Nr. 3

# PRAWO LUDU

Rok XII.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 15 STYCZNIA 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

| | | |
|---|---|---|
| 15 P. Pawła i Mau.<br>16 S. Marcela p.<br>17 N. 2 po 3 Król.<br>18 P. Piotra<br>19 W. Kanuta<br>20 Ś. Fabiana<br>21 C. Agnieszki | Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu", Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.** | Styczeń ma dni 31. Długość dnia godzin 8 min. 4. Wschód sł. g. 8·70 Zachód sł. g. 4·13 Nów dnia 22 o g. 1-szej w nocy. |

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!"



## Dlaczego płacić ma lud?

Dnia 20 b. m. ma się zebrać parlament na nowe obrady. Nie lada czeka go niespodzianka w postaci nowych a bardzo wysokich żądań dodatkowych kredytów na pokrycie nadzwyczajnych wydatków spowodowanych niepotrzebną i źle przeprowadzoną sprawą aneksyi Bośni. Sumy potrzebne na pokrycie owoców szlacheckiej gospodarki dochodzić mają kilkuset milionów koron. Nie idzie tu bowiem o samo zapłacenie Turcyi odszkodowania za zabrane prowincye (60 milionów koron), lecz pochłoną nieskończone miliony nowe żądania zarządu wojskowego, na pokrycie „ubezpieczenia granic" i na inne wydatki wojskowe, stojące w związku z zawieruchą wojenną na Bałkanach tak lekkomyślnie przez arystokratycznego dyplomatę br. Aerenthala wywołaną. Dziś niestety tak się sprawa przedstawia, że czy będzie wojna czy nie — zapłacą ludy olbrzymie sumy. Gdyby wojna wybuchła do tych olbrzymich ciężarów pieniężnych przybyłyby wszelkie okropności wojny i niezliczone ofiary krwi; o ile uda się załagodzić pieniądzmi podatkowymi niedołęstwo austryackiej dyplomacyi, na której czele stoi zawsze jakiś hrabia lub co najmniej baron — skończy się cała historya wydarciem z kieszeni ludu nieskończonej ilości pieniędzy, które opie-

kuńczy rząd otrzyma niewątpliwie od Koła polskiego i innych partyj rządowych.

W razie wybuchu wojny z Serbią, sama tylko Austrya poniosłaby bardzo wielkie straty, albowiem Serbia jako państwo, jest już dziś zupełnym bankrutem, a pieniądze na przygotowania wojenne czerpie niewątpliwie z kas angielskich. Anglia bowiem już dawno usiłowała odciągnąć Austryę od sojuszu z Niemcami. Tymczasem rząd nie chciał o tem nigdy ani słyszeć, to też jako podziękowanie za ten upór, dostała dziś Austrya rozruchy na Bałkanie i całą tę niesłychaną, a tak bardzo dla biednego państwa kosztowną bośniacką awanturę. Dziś już nie ulega wątpliwości, że gdyby Austrya zerwała była sojusz z Niemcami, jakoto nadaremnie starał się król angielski Edward VII, nie byłoby przyszło na myśl żadnemu z państw protestować przeciwko aneksyi Bośni, która była tylko przypieczętowaniem istniejącego od lat 30 stanu rzeczy! To też dziesiątki milionów, jakie zapłacą teraz ludy, będą tylko kosztami utrzymania sojuszu austryacko-niemieckiego. Jak się ten sojusz odbija na polskiej skórze powiedziećby mogli najlepiej robotnicy maltretowani i wyzyskiwani przez niemieckich plantatorów, za którymi to robotnikami — poddanymi austryackimi, nigdy się ani pies kulawy nie ujął.

Przedstawicielstwo nasze w parlamencie czeka bardzo ciężka walka i bardzo trudne zadanie. Nie ulega wątpliwości, iż posłowie socyalistyczni nie omieszkają skorzystać ze sposobności, aby oświetlić i napiętnować tę niesłychaną gospodarkę burżuazyjnej mniejszości w państwie, która gospodaruje zupełnie na własną rękę — a lud musi płacić i ponosić ciężkie ofiary dla pokrycia błędów niedołężnej i lekkomyślnej gospodarki urodzonych przywódców narodu. Te stosunki w kraju i państwie tak długo nie ulegną zmianie, jak długo państwem rządzić będzie niepodzielnie nieliczna kliczka wielmożów i wysoko urodzonych paniczów, jak długo lud nie będzie mieć stanowczego wpływu na tok spraw państwa i na stanowienie o wojnie i pokoju.

---

# Brak pracy w Ameryce.

Napisał **H. Anielewski.**

**Chicago, Illinois**, w grudniu. W październiku minął już rok od czasu, kiedy rozpoczął się kryzys przemysłowy i handlowy. Stacye kolejowe roiły się od robotników europejskich, powracających tłumnie do swych krajów rodzinnych, aby tam przeczekać czas bezrobocia w Ameryce i zebrać świeże siły do ponownej podróży i ciężkiej pracy, jaką tu musi znosić każdy przybysz.

### Walka o miejsca.

Kolej Erie, pierwsza obniżyła opłatę za przewóz z Chicago do Nowego Jorku z 16 dolarów na dziesięć, znaczna ta zniżka sprowadziła dziesiątki tysięcy robotników, powracających do domu, na stacyę tej kolei. Natłok był tak wielki, że miejsca dla wszystkich nie było w wagonach pociągów, odchodzących do portu. Każdy dzień oczekiwania na miejsce w wagonach, to strata tak ciężko zdobytych dolarów, a przecież w żebraczej Galicyi można dostać dwa i pół guldena za każdy dolar. To było powodem, że powracający tułacze-robotnicy rzucili się zawzięcie do walki o zdobycie miejsca w wagonacch, idących do portu, skąd okręty wywoziły biedaków z powrotem do starej Europy.

### Po roku.

Upłynął długi i męczący rok dla robotników, pozostałych w Ameryce. Życie robotnika, jak je tu nazywamy, „z ręki do gęby“ — podczas kiedy fabryki i kopalnie warczą, przerabiając materyał surowy na towar, często także robotników na trupy, jest nie wesołe, a podczas bezrobocia zamieniło się ono na jedno pasmo cierpień. Około ośmiu milionów robotników mamy w samych Stanach Zjednoczonych, którzy już od roku daremnie gonią za pracą, przebiegając przez wielki ten kraj, we wszystkich kierunkach kompasu, czepiając się na wagony pociągów towarowych, gdyż nie mają oni czem opłacić biletów kolejowych.

### Ofiary.

Zeszłej wiosny, w marcu, trzech młodych robotników Polaków, postanowiło wyjechać za pracą w kierunku Chicago. Nie mając na przejazd, stanęli oni na torach kolei Chicago Milwaukee et St. Paul, aby uczepić się na nadchodzący pociąg towarowy. Huk pociągu, zmierzch zapadającej nocy i własne przygnębienie spowodowały, że trzej robotnicy nie słyszeli nadchodzącego z Chicago expresu. Rozległy się nawoływania ostrzegające, lecz widmo bezrobocia otumaniło biedaków, jeszcze chwila... expres przeleciał, głusząc wszystko swym grzmotem ogromnej lokomotwy, a daleko odrzucone od toru, leżały, haniebnie poszarpane trzy trupy ludzi, co szukali pracy.

### Nadzieje.

Zmęczeni nędzą robotnicy, czekali jak na zbawienie, zakończenia wyborów prezydencyalnych. Kapitaliści obiecywali złote góry, dużo pracy i dobrą zapłatę, jeżeli tylko ich wybraniec, William Howard Taft, kandydat republikański, zostanie wybrany.

Taft został wybrany, robotnicy byli posłuszni, lecz nadzieje ich, pozostały błogiemi marzeniami. Płace robocze będą zniżać wszystkie większe fa-

bryki i przedsiębiorstwa tym robotnikom, którzy pracują, a o przyjmowaniu więcej ludzi do pracy na teraz niema mowy i zdaje się, że bezrobocie to długo jeszcze trwać będzie. Gazety wydawane dla szerokiej publiczności, okłamują bezwstydnie swych czytelników, lecz gazety, wydawane specycyalnie dla finansistów i fabrykantów, zgodnie podają fakta, dowodzące o tem, że zastój fabryczny i handlowy trwa dotąd bez przerwy. Pisma te, z powodu niezwykle wygórowanej ceny, są niedostępne dla szerszego ogółu, lecz one jedynie dają wierny obraz obecnej sytuacyi w kraju, obok pism socyalistycznych. Żadna z tych gazet nie zapowiada lepszych czasów na przyszłą wiosnę, jak mieliśmy zeszłej wiosny, kiedy tylko jedna kolej Wabash, wyprawiała z Chicago do Nowego Jorku z górą stu robotników dziennie, powracających do Europy z powodu niemożności znalezienia pracy w Ameryce.

### Ostrzeżenia.

Konsulowie wszystkich krajów, z których przybywają tu emigranci, wysłali ostrzeżenia przed wyjazdem robotników do Ameryki, lecz ostrzeżenia te nie doszły do właściwego celu, lub stale oszukiwany lud roboczy przez swe rządy niedowierza wysłanym ostrzeżeniom i przybywa tu na okropną nędzę.

Nie wiem, czy pisma socyalistyczne w Galicyi zdołają przekonać swój znękany lud o bezrobociu, panującem w całej Ameryce i o okropnej nędzy, jaka czeka tu przybywających teraz emigrantów. Pewny jednak jestem, że uświadomieni robotnicy powstrzymają się od wyjazdu do Ameryki, ostrzeżeni przez swe robotnicze pisma i to zmusza mnie do opisania naszych warunków robotniczych chwili obecnej, bo patrzę każdego dnia na smutną dolę emigrantów, których podróż „za chlebem“ kończy się rozpaczliwą nędzą, często bez wyjścia.

### Powrót.

W bieżącym roku wielu towarzyszy było zmuszonych pisać do domu z prośbą o pieniądze na powrót do kraju, nawet robotnicy z zaboru rosyjskiego woleli wracać do domu, jak tu cierpieć niewypowiedzianą nędzę. W czasie ruchu przemysłowego, prosty robotnik bez fachu, łatwo dosyć znajduje pracę, lecz rzemieślnik i wtedy ma trudności, bo fabryka nie chce powierzyć roboty człowiekowi, z którym nie może się rozmówić.

Znając stosunki i język miejscowy, często służyłem naszym robociarzom za przewodnika, tłomacza lub w wyszukiwaniu pracy, przyczem zdobyłem to doświadczenie.

### Kryzys.

Podczas kryzysu utrzymują się przy pracy robotnicy tu urodzeni, znający często osobiście ludzi, którzy przyjmują robotników do pracy i znający miejscowe stosunki. Obok tego kapitalści wielcy rozpoczęli, jeszcze zeszłej jesieni, agitacyę za przyjmowaniem do pracy jedynie tylko obywateli Stanów Zjednoczonych. Na skutek tej agitacyi, kolej Pensylwania masowo rozpoczęła wydalać wszystkich swych robotników, którzy nie byli jeszcze naturalizowani, to znaczy, nie mieli jeszcze papierów drugich, dających im prawo obywatelstwa.

Przy ostatnich wyborach stan Wisconsin przyjął nowe prawo, na mocy którego obywatelem może zostać tylko ten, kto umie mówić po angielsku. To jest początek prawny zwalczania emigrantów.

### Kompanie okrętowe.

Przewozowe kompanie na Atlantyku straciły miliony dolarów z powodu braku ruchu emigracyjnego do Ameryki. Właściciele tych kolosalnych okrętów rozgłaszają kłamliwe wieści w Europie o powracających „dobrych czasach“ w Ameryce, w celu pobudzenia robotników w Europie do wyjazdu za morze, do „bogatej Ameryki“. Aby uchronić przynajmniej uświadomionych robotników polskich od wyjazdu do Ameryki na niechybną nędzę, przytoczyłem tu powyższy opis stosunków obecnie panujących i spodziewanych na wiosnę.

Niech nikt nie da się złapać na kłamliwe obietnice agentów okrętowych, przez nowożytnych rozbójników morskich, właścicieli milionowych kompanij okrętowych.*)

---

KONRAD GERMAN.

# KLASZTORY PRZED SĄDEM LUDU.

**Przekład z niemieckiego.**

Bardzo pouczającem jest przysłowie: „Najpierw było mało klasztorów i dużo chrześcijan, teraz jest dużo klasztorów, ale chrześcijan mało“ (Henisch 608,4). Jeszcze wyraźniej rzecz określa przysłowie: „W klasztorach ofiarują Bogu tylko otręby i sieczkę“ (Zwierciadło 76,16). A oto krwawy zarzut: „Klasztory są kamieniem, który przytłoczył ukrzyżowanego przez Rzym Chrystusa“ (Zwierciadło 64,2). Zdumiewająca szczerość uderza w przysłowiu: „Klasztory wynalazły święte oszustwo i pobożne tumanienie“ (Zwierciadło 25,10). Ale jest to możliwe tylko, o ile uda się dzierżyć chłopa w głupocie: „Klasztory są najtęższą twierdzą głupoty“ (Zwierciadło 63,14). Głupie owce

*) Zwracamy uwagę Czytelników na ten artykuł, nadesłany nam z Ameryki przez doskonałego znawcę stosunków amerykańskich.

strzyc najłatwiej, przeto: „Klasztory to najlepsze ptasznictwo papieskie“ (Petri II, 134). Każdego gapia klasztor przyłapia. „Rzym wszystko kupi, bo świat jest głupi“ (Wander III, 17,16). Lud zdawna spostrzegł, że gdzie tylko jest coś do złowienia, tam natychmiast zjawiają się kwestarze klasztorni. „Klasztor przysporzy ci dzieciaka, ale nawet pióra z gęsi nie zostawi“ (Zwierciadło 10,15). Wszystkie tego rodzaju przysłowia mówią wciąż o nienasyconej nigdy chciwości klasztorów i wyduszaniu z ludu ostatniego grosza.

Inne przysłowia oceniają klasztory ze strony religijnej. I tu lud jest zdumiewająco szczery. „Im bliżej klasztoru, tem dalej od Boga“ (Zwierciadło 10,16), albo: „Im bliżej Rzymu, tem gorsi chrześcijanie“ (Seb. Frank I, 78a), albo: „Gdzie niema klasztoru, tam i ewangelia nie znajdzie oporu“ (Zwierciadło 63,16), albo: „Pieniądz klasztorny otworzy dziś wszystkie wrota, z wyjątkiem niebieskich“ (Zwierciadło 58,16), albo: „Rzym, to miasto bogobojne, gdyż w b.... bardzo hojne“ (Zwierciadło 57,2). Przytoczę tu szereg przysłów o Rzymie, boć on jest głównym poplecznikiem klasztorów: „Im bliżej Rzym, tem bliżej piekło“ (Wander III, 17,14). „W Rzymie owieczka nie ma łaski pełnej, jeśli na sobie nie ma dużo wełny“ (Henisch 1382,34). „Dzięki trzem rzeczom Rzym wygrywa bitwy: przez gwałty, przez podstępy i lisie modlitwy“ (Wander III, 15). „Rzym tylko wtedy niebiosa odmyka, jeżeli dobrze opłacisz klucznika“ (Wander III, 17,16). „Nikt jeszcze z Rzymu lepszy nie wrócił“ (Wander III, 17,17). To samo głosi przysłowie francuskie: „Dobra szkapa i zły człowiek nie będą szłapali do Rzymu na poprawę“ (Lendroy 27). „Czego Rzym nie zagrabi, to opluje jadem i żółcią“ (Wander III, 17,17) Jest zresztą takie same przysłowie po łacinie: „Rzym koso widzi; czego nie może zwalić, znienawidzi“ (Binder II, 29,74).

Przysłowia te stosują się nietylko do Rzymu, ale zupełnie tak samo do klasztorów. Do tej kategoryi należy przysłowie: „W Rzymie rozbolą cię bebechy, wypróżnią ci tam wszystkie miechy i będą się jeszcze z ciebie natrząsały klechy“ (Waldis IV, 24). „W Rzymie wszystko wolno, tylko jest zakazane mówić prawdę i żyć po bożemu“ (Zinkref IV, 23). „W Rzymie wszystko kupić można, nawet niebo i łaskę bożą“ (Zinkref IV, 252). „W Rzymie wszystko ma pokup, prócz pobożności“ (Petri II, 827). „Największy grzech być w Rzymie a nie wziąć z sobą pieniędzy“ (Tappius 207a). „Bieda jest w Rzymie najcięższym grzechem“ (Gruter III, 119).

Oto szereg przysłów, mówiących o moralności klasztorów. Są to jeszcze najłagodniejsze. Najdosadniejszych nie przytoczymy z łatwo zrozumiaych powodów. „W klasztorze wszystko można, nasz gwardyan powiada, byle się nie zwiedziała za bramą gromada“ (Lehman 742,51). „W klasztorze je się chleb błogosławiony, rzekła dziewczyna, opuszczając służbę w stanie błogosławionym“ (Wander II, 1402). „W niektórych klasztorach znajdziesz pod łóżkiem dwie pary różnorakich pantofli“ (Wander II, 1401). „W klasztorach z dziesięciorgiem przykazań zmięszało się dużo innych, jak to czasem z jabłkami nadgniłe gruszki“ (Zwierciadło 25,14). „W cieniach klasztornych i w wodzie Nilowej kobiety toną jak kurczęta w maśle“ (Zwierciadło 75,6). „Powietrze klasztorne zapładnia“ (Wander II, 1406).

A teraz przysłowia o mnichach i mniszkach. Musimy, rzecz prosta, wybierać, wszystkiego nie da się przytoczyć, zwłaszcza „najlepsze“ muszą kryć się w cieniu. Te jednak, które przytoczę, wystarczą, by usprawiedliwić nagłówek książeczki. Wykazują one, że lud doskonale wie, co się tam „dzieje“.

Właśnie przysłowia o mnichach i mniszkach wykazują najlepiej, dlaczego pojawił się w świecie taki Marcin Luter, a raczej, dlaczego się pojawić musiał. Wszelako zdawałoby mi się, że już czas najwyższy, aby się znowu pojawił w niejednym kraju.

Więc najpierw o mnichach. „W Rzymie mnisi wyskubali Świętemu Duchowi wszystkie pióra i wypchali sobie niemi poduszki“ (Zwierciadło 28,6). „Kazanie postne mnicha rozlega się jak dzwon, co wzywa na mszę, ale sam do kościoła z dzwonnicy przecie nie pójdzie“ (Zwierciadło 29,17). „Sprzątnij zające, myszy i heretyki z ziemi obwodu, a wszystkie psy, koty i mnichy pozdychają z głodu“ (Wander I, 655). „Kędy dziesięciorakie rozmnaża się plemię nad miarę, w krótkim czasie zniszczy całą ziemię: muchy, wszy, trujące grzyby, łobuzy nie zakute w dyby, parszywce, gamratki, ich ciury a wreszcie rewerendy i kaptury“ (Wander I, 658). „Chcesz mieć domostwo schludne i chcesz żyć w niem zcicha, to nie wpuszczaj gołębia, klechy, ani mnicha“ (Wander I, 653). „Czterech rzeczy nigdy nie nasycisz: kokoszy, mniszki, kałduna zakonnego i żądań kleszych“ (Wander I, 650). To samo mówi przysłowie francuskie: „Nigdy nie napełnisz gardła mnicha, mniszki, księdza i przepiórki“ (Leroux I, 25). „Nie mamy przecież długich języków, rzekł mnich do mniszki“ (Wander II, 474). „Wszystko robi po cichu, jak mnich z Erfurtu“ (który w katedrze publicznie odprawiał pokładziny z pewną mniszką — Zwierc. 51,15). „Stara panna, mniszka i mnich, to trzy największe nieszczęścia świata“ (Zwierciadło 3,23). „Mnichy i mniszki czuwają w nocy, to mogą w dzień spać“ (Zinkref IV, 80). „Kiedy mnich całuje dziewczynę, lub w piersi ją skubnie, należy myśleć, że chce ją spowiadać lub udzielić jej odpustu“ (Zinkref IV, 252). „Mnich żebrze dla Boga, ale zje sam“

(Wander III, 698). To samo przysłowie istnieje u Francuzów: „Mnich, który domaga się dla Jedynego, domaga się dla dwóch“ (Bohn I, 39) i u Hiszpanów: „Fraile, qui pide por Dios, pide por dos“ (Bohn I, 222). „Mnich boi się roboty, jak dyabeł krzyża“ (Zwierciadło 7,2). Prócz tego mamy przysłowie: „Mnich nie miałby tak dużego kałduna, gdyby to było prawdą, co on plecie“ (Zwierciadło 5,24). Mnisi w kwestyi nauki idą za zdaniem Reguły św. Benedykta: „Siedź na miejscu“ (Zwierciadło 25,8). „Wszystkie mnichy idą do nieba, o ile umierają w kołysce“ (Zwierciadło 9,4). „Mnichy żyją z śmierci“ (Zwierciadło 20,12). Do tego przysłowia Wander dodaje takie objaśnienie: „Stosuje się to do wietrzenia, gdzie jaki spadek lub testament“. „Mnichy tuczą się na grzechach i tyją na padle“ (Zwierciadło 20,23). „Mnichy są szyderstwem z bożego słowa na ziemi“ (Zwierc. 62,2). „Mnichy zabiły Ducha a wymyśliły sobie duchy“ (Zwierciadło 64,14). Przysłowie to charakteryzuje dosadnie „światłość umysłową“ mnichów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

# Słowiańszczyzna południowa.

Przybyłe do Europy około VI wieku po Chr. ludy słowiańskie rozszczepiły się na trzy gromady: zachodnią, południową i wschodnią. Południowa przekroczyła Karpaty i Dunaj, i posunęła się hen daleko w głąb Bałkańskiego półwyspu, opierając się z jednej strony o Adryatyk, z drugiej o morze Czarne.

Dziś, po wielu dziejowych przejściach i klęskach, granica południowo-słowiańskiego osiedlenia cofnęła się na północ, a dawne słowiańskie siedziby zajęli Grecy, Albańczycy, Turcy.

Na trzy grupy narodowościowe rozpada się dzisiejsza południowa Słowiańszczyzna. Składa się ona z 1) Serbochorwatów, 2) Słoweńców i 3) Bułgarów.

Nie sposób w krótkim, informacyjnym artykule rozpisać się szeroko o dziejach tych trzech grup słowiańskich i sięgać aż po dawną zamierzchłą przeszłość.

Bułgarzy, w których żyłach płynie krew przybyłego na południe w V stuleciu fińskiego plemienia, przyjęli w drugiej połowie IX wieku chrzest wedle obrządku greckiego. Podlegali władzy bizantyjskich cesarzy, z pod której jednak wcześnie się wyemancypowali, tak, że Symeon, władca ich, przybrał tytuł „cara“ (888—927). Państwo Symeona obejmowało naddunajskie krainy, Tracyę, Macedonię, Tesalię, Epir, Albanię. Serbowie podlegali także zwierzchniej władzy Symeona i płacili mu haracz. Cesarstwo bułgarskie trwało aż do XIV stulecia, ale upadek dawnej świetności zaczyna się już w początkach XIII wieku. W r. 1366 car Iwan Sisman III stał się lennikiem sułtana Murada I i odtąd Bułgarya opłacała haracz Turcyi. Bajazet I położył w roku 1389 koniec samodzielności Bułgaryi i włączył ją w swe państwo.

Odtąd aż po XIX wiek Bułgarzy pozostawali pod jarzmem tureckiem. Po wojnie turecko-rosyjskiej 1828/9 r., podczas której armia rosyjska przebywała długo w ziemiach bułgarskich, zaczyna się odrodzenie Bułgaryi, budzenie się wśród Bułgarów poczucia narodowego i dążenie do odzyskania niepodległości. Ale dopiero wybuch zwróconego przeciwko Turkom powstania w Bośni i Hercegowinie w r. 1875 był sygnałem wybuchu powstania także w Bułgaryi. Wojska tureckie tłumiły powstanie, dopuszczając się niepojętych okrucieństw i rzezi.

Postępowanie rządu tureckiego obudziło oburzenie w Anglii, która też zainicywała konferencyę mocarstw dla zbadania sprawy i przyniesienia ulgi Bułgarom; jednak wybuch wojny rosyjsko-tureckiej położył kres pracom konferencyi. Po wojnie, kongres berliński postanowił utworzyć napół samodzielne, bo opłacające haracz Turcyi i pod wielu względami zawisłe od niej Księstwo bułgarskie.

W r. 1879 zebrał się pierwszy parlament bułgarski i obrał księciem Aleksandra Battenberskiego, który w r. 1885 przyłączył do Księstwa wschodnią Rumelię; w tymże samym roku odniósł świetne zwycięstwo nad wojskami zazdrosnej o zwiększenie obszaru i potęgi sąsiada, Serbii, ale w r. 1886 abdykował, zmuszony do tego przez niezadowolony z niego rząd rosyjski.

W następnym roku Bułgarzy wezwali na wakujący tron księcia Ferdynanda koburskiego. Mimo wszelkich trudności finansowych, Bułgarya pod rządami tak wytrawnego polityka, jak książę Ferdynand, rozwijała się nieustannie. Ciężyć jej zaczęła formalna tylko, bo nie rzeczywista i w niczem niekrępująca zawisłość od Turcyi, która wcale należnego jej haraczu nie widziała, ani też o wypłatę tegoż nie nalegała.

Z biegiem lat coraz to potężniej wzrastała dążność do rozszerzenia granic Księstwa i zagarnięcia należnych do Turcyi, a zamieszkałych przez bułgarską ludność okręgów Macedonii.

Zaznaczyć należy w tem miejscu, że prócz zamieszkałych we własnem państwie Bułgarów, których ilość wynosi 3,200.000, w Macedonii zamieszkuje ich 1,140.000, reszta zaś w wiajlecie adrianopolskim i w Konstantynopolu (630.000), w Rosyi (220.000), Rumunii (100.000) i Serbii (30.000). Na 5,400.000 Bułgarów, przeszło 5 milionów jest prawosławnych, około 350.000 mahometańskiego

wyznania, zaś ledwie 50 tysięcy wyznaje katolicyzm *).

Agitacya Bułgarów, mająca na celu przyłączenie do obecnego Królestwa, podległych Turcyi, a zamieszkałych przez Bułgarów ziem w Macedonii, trwa już lat sporo, ale przybrała wielkie rozmiary dopiero po utworzeniu specyalnego „komitetu macedońskiego“ pod przewodnictwem Borysa Sarafowa. Oddziały powstańcze grasowały po Macedonii nieustannie, walcząc z bandami wysyłanemi przez Greków i Serbów, roszczących sobie równe prawa do Macedonii; nie brak też ciągłych walk z wojskami tureckiemi i okrutnych spustoszeń.

A jednak wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ludność słowiańska, zamieszkująca Macedonię stanowi samodzielną narodowość, pokrewną Bułgarom i Serbom, ale zupełnie odrębną. Że jednak Macedończycy nie mają wyrobionej samowiedzy narodowej, więc i Bułgarzy i Serbowie i także Grecy i Rumuni chcą im narodowość swą narzucić. I tak, szkoły utrzymywane w Macedonii przez Bułgarów wychowują patryotów bułgarskich; szkoły utrzymywane przez Serbów wychowują patryotów serbskich i t. d. Wynikiem tego jest panujący dziś w Macedonii chaos, którego nie usunie wprowadzenie w Turcyi konstytucyjnego ustroju. Bądź co bądź, Bułgarzy działają najenergiczniej, i dzięki temu obecnie Macedonia najbardziej ciąży do Bułgaryi.

Dziwić się temu nie można wcale, porównywając obecny stan kulturalny Bułgaryi ze stanem kulturalnym i politycznym Serbii. Bułgarya szybkim krokiem dąży naprzód, starając się dorównać zachodniej Europie pod względem kultury intelektualnej; o Serbii tego powiedzieć nie można.

Tak samo jak Bułgarzy tak też i Serbowie wcześnie utworzyli samodzielne państwo. Pierwotnie poddani zwierzchnictwu bizantyńskich cesarzy, wnet wyzwolili się z pod przewagi Bizancyum (1043). Pierwszym władcą wszystkich Serbów był Stefan I Nemania (1165), który połączył w jedno wszystkie księstwa serbskie. Nemanidzi panowali w państwie serbskiem do drugiej połowy XIV w., a największym z nich był Stefan Duszan (1331 do 1355) pierwszy car serbski. Po wygaśnięciu dynastyi tej, Serbia zaczęła się rozpadać, ponosić klęski od napierających coraz bardziej Turków. Coprawda, książę Lazar wypędził Turków, ale ci wnet powrócili i zadali mu niepowetowaną klęskę na Kosowym polu (1389). W r. 1459 sułtan Mohamed II położył kres niepodległości Serbii i uczynił ją prowicyą turecką.

Od tej pory zaczyna się imigracya Serbów do Węgier i Austryi, która w początkach XVIII wieku zagarnęła Banat i — coprawda nie na długo — Bośnię. Od r. 1804 zaczęli Serbowie walkę o wyzwolenie się z pod władzy tureckiej; zaczął ją „czarny Jerzy“ Karadżerdżje. Walka trwała nieustannie, a zakończyła się — po obwołaniu dziedzicznym księciem Serbii Miłosza Obrenowicza r. 1817, — nadaniem Serbii antonomii pod tureckiem zwierzchnictwem (1830); rząc turecki uznał Obrenowicza jako dziedzicznego władcę. Po nieustannych walkach wewnętrznych pomiędzy Karadżerdżiewiczami a Obrenowiczami, przyczem wciąż jedni drugich strącali z tronu i mordowali, Serbia w r. 1876 zaczęła wojnę z Turcyą o niepodległość zupełną, ale wojska serbskie pobite zostały na głowę. Wtedy wybuchła wojna rosyjsko-turecka, zakończona kongresem berlińskim, uznającym zupełną niepodległość Serbii.

Od tej pory, obok niezawisłego już od XVII wieku Czarnogórza, istnieje drugie samodzielne państwo serbskie. Reszta ludności serbskiej podlega panowaniu autryackiemu, węgierskiemu i tureckiemu. W obrębie Królestwa węgierskiego, w Chorwacyi, Bośni i Hercegowinie, oraz Austryi żyje 5,500.000 Serbów; w Królestwie serbskiem żyje ich 2,600.000, zaś w Czarnogórzu 240.000 i w Turcyi 530.000.

Ale od czasu odzyskania samodzielności, nigdy nie zanikają wśród Serbów marzenia o stworzeniu zjednoczonej „wielkiej Serbii“, pod berłem królów serbskich, czy to z dynastyi Karadżerdżiewiczów, czy książąt czarnogórskich. Agitacya w tym kierunku nie zanika ani na chwilę i doprowadza do nieustannych konfliktów z Austro-Węgrami, państwem, które w granicach swych zjednoczyło największą ilość Serbów, większą, niż ją mają oba niepodległe kraje serbskie.

Ale tu wysuwa się wewnętrzny rozdział Serbów na dwa kierunki, dwie grupy, różniące się i politycznym kierunkiem i wyznaniem. Połowa Serbów wyznaje prawosławie, mahometanizm wyznaje około 9%, reszta zaś wyznaje katolicyzm. Prawosławie przeważa w Serbii i Czarnogórzu, podczas gdy natomiast w Bośni zaledwie 43% ludności należy do tego wyznania.

Katolicy i mahometanie ciążą do Austryi, dążąc do przemiany ustroju mnnarchii z dualistycznego na tryalistyczny, czyli do stworzenia państwa samodzielnego, połączonego z Austryą i Węgrami tylko osobą monarchy. Prąd ten jednoczy całą prawie ludność serbską, zamieszkałą pod berłem Habsburgów. A jest to najkulturalnieszy odłam Serbów. Chorwacya korzystając z szerokiej autonomii, przoduje oddawa umysłowemu życiu całej południowej Słowiańszczyzny, posiada w Zagrzebiu uniwersytet i akademię umiejętności, aka-

*] Dane statystyczne wyjmujemy z pracy p. Leona Wasilewskiego o Słowiańszczyźnie południowej, która jest już pod prasą i wnet ukaże się w wydawnictwie „Książek dla wszystkich“.

demię sztuk pięknych i wysoko rozwiniętą literaturę i prasę. Nie dorosła do jej poziomu współzawodnicząca z nią niepodległa Serbia.

Ale największą przeszkodą ku zjednoczeniu Serbo-Chorwatów jest ich wysoko rozwinięty partykularyzm prowincyonalno-plemienny i kulturalno-wyznaniowy. Przedewszystkiem już sama nazwa ogólna narodowa, jakiej używamy w zastosowaniu do Serbo-Chorwatów jest nazwą sztuczną, nie używaną nigdzie przez ludność. Katolicy nazywają siebie Chorwatami, prawosławni — Serbami, a obie te grupy, mimo że mówią jednym i tym samym językiem, uważają się za dwa odrębne narody, a ich stosunki wzajemne cechuje niechęć, granicząca z nienawiścią. Ludność Bośni i Hercegowiny, w miarę podnoszenia się świadomości narodowej, poczęła uważać się za chorwacką, budząc tem gniew Serbów, którzy pragną usilnie otoczyć pobratymców bośniackich swą opieką.

Jak się te wzajemne stosunki wszystkich grup narodowości serbsko-chorwackiej ułożą w najbliższej przyszłości, przesądzać dziś nie sposób, tembardziej, że pod tym względem coraz ważniejszą rolę odgrywać zaczynają czynniki obce, mające na oku zwiększenie zawikłań politycznych.

Nie sposób wreszcie zamilczeć, że pomiędzy Bułgarami a Serbami także niema zgody i sympatyi; przeciwnie, prastara niechęć wzrasta ustawicznie i doprowadza do nieustannych konfliktów.

Bądź co bądź, w życiu południowej Słowiańszczyzny zaczęła się nowa epoka. *F. L.*

---

# „Label“ (marka związkowa).

Jednym z niepraktykowanych dotychczas u nas środków walki zawodowej jest „label“, czyli marka związkowa. Markę taką odbija się na drukach lub nakleja na towarach w celu zaświadczenia, że dany towar jest wyrabiany przez robotników zorganizowanych, płatnych podług cennika związkowego. Jest to bojkot, tylko w innej postaci, na wywrót niejako; gdy bowiem pierwszy wskazuje kogo unikać należy, drugi przeciwnie — jakie towary należy nabywać.

To też w krajach o wysokim stopniu rozwoju życia związkowego, „label“ stanowi potężny środek walki w celu zdobycia lepszych warunków: płacy, dnia roboczego, warunków hygienicznych, środków ochronnych pracy i t. d. Zmusza przedsiębiorców do przestrzegania bezwzględnego umów z robotnikami, gdyż w przeciwnym razie zostają pozbawieni prawa używania „labelu“, a tem samem tracą klientelę, kupującą towary wyłącznie ze znakiem związkowym. „Label“ ma znaczenie nietylko dla spożywców-robotników. Jest on również bardzo ważnym dla tych spożywców, którzy chcą mieć kontrolę nad jakością wytwarzanych towarów, jakością — nie zawsze dającą się ustalić przez przeciętnego spożywcę; często nawet fachowiec, nie wtajemniczony w szczegóły wytwarzania, nie jest w stanie ściśle określić dobroci towaru. Otóż „label“ służy, jako gwarancya dobroci towaru w tych wypadkach, gdy trudno jest to poznać z powierzchownej oceny. Np. produkty spożywcze, ubranie, niektóre wyroby metalowe, drzewne i wiele innych z zewnętrznego wyglądu wydają się zupełnie dobrymi i dopiero po użyciu wykazują swą rzeczywistą wartość.

Gdy więc „label“ zdoła sobie wytworzyć taką powagę w opinii ogółu spożywców, że się stanie gwarancyą dobroci towaru, wówczas w postaci „label'u“ otrzymamy nową siłę dla obrony naszych interesów robotniczych.

Ten system obrony interesów robotniczych został wprowadzony w życie i u drukarzy.

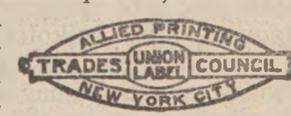
We Francyi od lat kilku stosuje go z wielkiem powodzeniem silny drukarski Związek zawodowy „Pracowników Książki“ (Fédération du Livre). Podobizny „label'u“ tego Związku załączamy.



Marki Związku drukarzy we Francyi.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej drukarskie Związki zawodowe dokonały tego, że Rady miejskie przyjęły w 1908 roku uchwałę następującą: „Wszystkie książki i broszury, zarówno jak i wszystkie druki, powinny posiadać na okładce, albo na stronicy tytułowej markę związkową“.

W Stanie Newada, pod wpływem organizacyj robotniczych, zostało uchwalone prawo, że drukarnia państwowa nakłada na wszystkie druki administracyjne „label“ organizacyi „International Typographical Union“ (Międzynarodowy Związek Drukarzy).




Marka Związku drukarzy w Ameryce Północnej.

Niedawno wyszła broszura tegoż Związku, zalecająca utworzenie we wszystkich miastach, gdzie istnieją Związki, ligi do wprowadzenia w życie „label'u“. Taka liga zajmowałaby się przedewszystkiem propagandą: wydawałaby broszury, cyrkularze, urządzałaby konferencye, na których wyjaśniałaby korzyści, wypływające z zastosowania marki związkowej. W tych miejscowościach, gdzie liga jest już zorganizowana, jedne Związki powinny popierać i dopełniać akcyę drugich. Naprzykład wszystkie Związki zawodowe w państwie powinny dawać do wykonania swoje druki tylko tym drukarniom, które wprowadziły „label“, t. j. dają swoim pra-

cownikom warunki cennikowe. Członkowie Związków zawodowych nie powinni kupować ani jednej książki i gazety, na której nie byłoby marki związkowej. Nawzajem drukarze (jak i inni związkowcy zresztą) obowiązani są kupować tylko towary opatrzone „label'em“.

Liga jednak pozostawiłaby Związkom wolną inicyatywę przy zawieraniu umów z przedsiębiorcami, chcącymi korzystać z „label'u“.



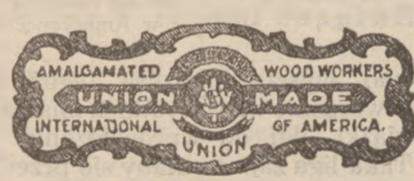
Marka Zw. drukarzy w Czechach.

Marka, zatwierdzona przez Związek, nie może być „daną“, albo „sprzedaną“ przedsiębiorcy. Musi pozostać własnością Związku zawodowego i może być tylko „pożyczoną“ przedsiębiorcy, przyczem zawiera się piśmienne umowy, podpisywane przez obie strony.

Oto niektóre punkty regulaminu, obowiązujące w Związku Międzynarodowym Drukarzy w Ameryce: 1) Związek przez swego sekretarza dostarcza właścicielom drukarni jednej, albo kilku klisz swego „label'u“, po warunkiem, że podpiszą oni umowę, gwarantującą robotnikom płace cennikowe, przestrzeganie warunków hygienicznych w zakładach, oraz obowiązujący dzień roboczy 2) klisze pozostają własnością Związku i w razie naruszenia umowy mogą być odebrane; 3) osoby, posiadające „label“, nie mogą ich pożyczać innym zakładom.

Umowy innych Związków są podobne do powyższej umowy drukarzy. W niektórych fachach zamiast kliszy Związek dostarcza fabrykantom etykietek w ograniczonej liczbie.

Ten środek walki wynika ze stanowiska gospodarczego robotnika, jako spożywcy. Robotnik, jako wytwórca, jest zależny od fabrykanta; robotnik zaś, jako spożywca, jest niezależnym: może kupować, albo bojkotować dane towary. Innemi słowy, robotnicy, występujący w charakterze spożywców, mogą pomagać sobie, jako wytwórcy. Ale robotnicy mogą tylko wtedy korzystać ze swo-




Marka Związku robotników przemysłu drzewnego w Ameryce.

jej siły, jako spożywcy, gdy dużo konsumują, a to jest możliwem jedynie wtedy, gdy mają wysokie zarobki.

Drugim warunkiem wprowadzenia w życie „label'u“ jest istnienie silnych liczbą i organizacyą Związków zawodowych. Jasne jest bowiem, że tylko silne Związki zawodowe mogą zmusić fabrykantów do korzystania z marki związkowej.

Rozumie się, że w krajach o wysokim rozwoju przemysłu, gdzie ludność robotnicza jest więcej skupiona i stanowi bardzo poważną siłę, jako spożywcy, — „label“ najlepsze ma zastosowanie. Wprowadzenie „label'u“ w miejscowościach, gdzie spożywcy nie są zainteresowani w warunkach pracy robotników, zajętych wytwarzaniem kupowanych przedmiotów, „label“ jest trudno wprowadzić, a czasem zupełnie niemożliwe.

W zastosowaniu do naszych warunków szanse „label'u“, w przewidywaniu, są następujące:

Przedewszystkiem ludność robotnicza, najbardziej zainteresowana w wprowadzeniu „label'u“ i najusilniej go popierająca, w naszym kraju stanowi jeszcze liczebnie niezbyt wielką liczbę w porównaniu z resztą spożywców i w porównaniu z takimiż stosunkami zagranicą. Powtóre, t. zw. siła kupna naszych warstw robotniczych jest znikomo mała, jeżeli ją porównać z siłą kupna robotników w całej zachodniej Europie i w Ameryce. Dalej idzie nikły bardzo stosunek zorganizowanych do całego ogółu robotników, nie mówiąc już o tem, że nasze Związki zawodowe są jeszcze bardzo słabe, bo są bardzo młode. Najważniejszem jednak jest to, że nasze warstwy robotnicze są niestety bardzo mało uświadomione do stosunków związkowych wogóle i co do „label'u“ tembardziej.




Marka Związku robotników browarów w Ameryce.




Marka Związku kapeluszników.

To wszystko jednak nie znaczy, abyśmy mieli zupełnie ręce opuścić. Przeciwnie! To, że roboty jest jeszcze bardzo wiele, winno pobudzić nas do energicznej pracy w tym kierunku. Powinniśmy tę ideę szerzyć jak najwięcej i jak najenergiczniej, nie zrażając się niepowodzeniami, a skutku prędzej czy później możemy być pewni.

---

**Jako numer okazowy, posyłamy „Prawo Ludu“ tym wszystkim, których adresy otrzymaliśmy od towarzyszów. W następnym numerze poślemy czeki i prosimy o nadesłanie prenumeraty, aby pismo regularnie dochodzić mogło.** *Administracya.*

# KRONIKA.

— **60 milionów koron** daje Austrya Turcyi za tureckie dobra w Bośni. Donoszą jednak pisma, że Turcy tej olbrzymiej sumy, którą niestety zapłacą ludy austryackie, nie chcą przyjąć, bo jest za małą. Gdyby się Austryacy nie byli wynieśli ze Sandżaku i nie oddawali go Turkom, mieliby dziś czem płacić za Bośnię. Ale arystokratyczni kierownicy austryackiej polityki zagranicznej oddali Turcyi Sandżak zadarmo, a teraz galicyjskie chłopy będą Turkom płacić za Bośnię. Szlachta jest bowiem mądrą i urodzoną kierowniczką narodu!

— **Wojna z Serbią** omal że nie wybuchła! Prezydent serbskich ministrów naurągał bardzo szpetnie Austryi w skupsztynie. Dopiero gdy poseł austryacki surowo upomniał rząd serbski za te wybryki prezydenta — ten się cofnął, przepraszając Austryę! — Słaba to jednak pociecha, albowiem urojenia serbskie nie ustają, a i Austrya już sporo milionów na różne wojskowe wydatki wyrzuciła! Dopieróżto będą piszczeć kieszenie nieszczęśliwych podatkowców!

— **Przeciwko wybrykom pisarza Pelikanta** z płaszowskiej fabryki dachówek muszą robotnicy stanowczo zaprotestować. Ów jegomość, którego jako zaciekłą hyenę przyjmowano bardzo „gorąco“, poobcinał zarobki robotnikom — tak, że teraz pracują po 80 ct. dziennie. Ale Pelikant, jako dobrodziej robotników, dał im kolendę — po 20—30 ct.! Teraz znów kazuje podpisywać jakiś dziki regulamin, który robotnika oddaje zupełnie w pazury Pelikanta! Pelikantowi zwracamy uwagę, aby nie robił psich figlów z robotnikami, bo znów będzie tańczyć kadryla po zagonach, jak to było w Prokocimie — i ta cała sprawa może się smutno dla niego skończyć — robotnicy zaś niech nic nie podpisują!

— **Już my się Haburze — przejedziem po skórze!** Odbyła się w sądzie bardzo ciekawa rozprawa, która dowodzi, iż niektórzy urzędnicy i dziś jeszcze ośmielają się poniewierać chłopem w najbezczelniejszy sposób. W czasie rozprawy w Dobczycach, gdy sędzia Habura zobaczył na sali prof. Bujwida z Czasławia, który się chciał jakiejś rozprawie przysłuchać, zawołał głośno: „Od powietrza, głodu, ognia, demokracyi i **tłuszczy** zachowaj nas Panie“! Profesor Bujwid, słusznie dotknięty tym głupim i nietaktownym wybrykiem małomiasteczkowego palestranta, zaskarżył godo sądu. Sąd naturalnie Haburę uwolnił, ten się bowiem jak żak wykręcał, twierdząc, iż nie chciał prof. Bujwida obrazić! — Mimo niezasądzenia tym razem Habury, ten proces nauczy go moresu — pozostaje tylko jeszcze strona druga. Prof. Bujwid ujął się za sobą — lecz Habura nazwał obelżywie licznie w sali zgromadzonych chłopów: **tłuszczą!** Któż stę teraz za nimi ujmie, kto pouczy tego zuchwałego urzędnika, jak się ma zachować wobec chłopów, z których pieniędzy podatkowych żyje? Kto nauczy go grzecznego obchodzenia się ze stronami? Na Haburę już dawniej dochodziły skargi — czas już, żeby mu rogów przytarto i moresu nauczono! — A chłopi mają jeszcze jeden dowód: w czasie wyborów nazywano ich Jaśnie wielmożnymi panami, po wyborach zostali **„tłuszczą“!** Gdzież ich poseł się podział, ten „sędzia opiekuńczy“ Bujak, którego kolegą jest Habura? Jakże się to swoimi wyborcami opiekuje! A ówże sam Habura, cóż to za arystokrata, cóż to za szlachcic, co tak chłopami pomiata i „tłuszczą“ ich mianuje? Chopski syn on jest — tylko mu widać urzędnicza godność tak w głowie przewróciła, że za psa teraz chłopa nie uważa! Źle takie postępowanie świadczy i o jego sercu i o jego rozumie! — Tej sprawy nie zaśpimy — już my postaramy się o nauczenie Habury — dobrych obyczajów!

— **Dra Bielewicza z gorlickiej Kasy chorych** wzywają niniejszem robotnicy, aby pilnował godzin urzędowych, a nie zalewał się gorzałą! Przyjdzie nieraz robotnik o kilka kilometrów — a tu doktora niema — bo pije „kuracyjny“! O ileby ta delikatna przestroga nie pomogła — pogadamy z innej beczki!

— **O swoje prawa.** Od dłuższego czasu walczy partya socyalno-demokratyczna przez posłów swych o poprawę bytu robotników transportowych przy magazynach wojskowych. Pomijając już to, że robotnicy ci bardzo nędznie są płatni przez c. k. przedsiębiorstwo, ludzie ci uważani bywają zawsze za robotników dziennych, mimo, że po kilkanaście lat pracują w tym zawodzie, nie mając żadnego ubezpieczenia za swą służbę państwową. W memoryale, opracowanym przez posła tow. Dra Liebermana, domagają się ci robotnicy emerytury, podobnie jak kolejarze i pocztowcy, żądają podwyższenia płacy, uznania dni świątecznych za dni robocze, lepszego traktowania ze strony przełożo

nych, a nadto wszelkich pisemnych uchwał czy też instrukcyj jako Polacy — w języku przez nich zrozumiałym — polskim i w tym celu wysyłają deputacye z Krakowa, Przemyśla i Lwowa do parlamentu. W tej też sprawie odbyło się w niedzielę dnia 10 bm. w Krakowie, w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych, bardzo liczne zgromadzenie. Zgromadzenie zagaił tow. Lachowski, przewodniczył tow. Śmietana. O organizacyi zawodowej i politycznej referował tow. Recht, poczem przedstawił im żądania zawarte w memoryale. — W dyskusyi przemawiali tow.: Winiarski, Kowalski i Wysoki. Zgromadzeni jednogłośnie uchwalili następującą rezolucyę:

„Zebrani w dniu 10 stycznia robotnicy transportowi uznają konieczną potrzebę organizacyi i postanawiają rozwinąć usilną agitacyę w tym kierunku. Ponadto uchwalają, z powodu energicznej pracy posłów socyalno-demokratycznych w parlamencie, votum zupełnego zaufania swym obrońcom, w szczególności posłowi tow. Drowi Liebermanowi, za jego starania około polepszenia warunków pracy i płacy powyższej kategoryi robotników.“ — Na tem zgromadzenie zamknięto.

— **Baczność ceglarze!** Przykre położenie robotników ceglarskich we Wiedniu zmusiło ich, wskutek panującej obecnie powszechnej drożyzny, do walki o poprawę płacy i zmianę stosunków pracy w ich zawodzie. — Żądania robotników są bardzo skromne. Domagają się oni 5—20 procentowej podwyżki płac i 10-godzinnego dnia roboczego. Ponadto żądają za czas pracy poza ustalonym dniem roboczym dodatku 25-procentowego w dnie powszednie, a 50-procentowego w niedzielę lub święto.

Po raz pierwszy od r. 1897 przystąpili ceglarze do akcyi cennikowej, wskutek wzmocnienia ich organizacyi zawodowej, spodziewając się poparcia wszystkich robotników ceglarskich w Austryi w ten sposób, że ominą w czasie walki Wiedeń i okolice, aż do ukończenia akcyi cennikowej. Od solidarności wszystkich ceglarzy zależy zwycięstwo wiedeńskich robotników, którego korzyści, będą zarówno korzyściami ogółu robotników tego zawodu. Dlatego też żaden robotnik ceglarski nie powinien teraz bezwarunkowo do Wiednia przyjechać!

---



# Listy z kraju.

## Smutna dola górników!

**Wieliczka**, 1-go stycznia 1909 roku. Szanowna Redakcyo! Minął rok 1908, spojrzyjmy więc wstecz, aby zobaczyć, co mógł on dla nas uczynić? Zapewne każdy z nas powie, że nic dobrego, ta sama bowiem nędza, te same braki dają się odczuwać, a na lepsze nic się nie zanosi. Odpowiemy na to, iż 1908 rok zrobił jednak dużo dobrego dla klasy pracującej. Przypatrzmy się choćby tylko na pomnikowe dzieło, dokonane przez posłów Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej: „Ubezpieczenie robotników na starość“. Ale nasi bracia górnicy z Wieliczki i Bochni oraz ze wschodniej Galicyi, zapewne odpowiedzą: co nas tam obchodzi „proletaryat“, przecież my są c. k. rządowe dziecka, a dla nas nic nie zrobiono, i ta sama nędza gniecie nas, i co jeszcze nie gorzej, jak poprzednich lat! Wysłaliśmy deputacyę w połowie grudnia 1908 r., a nic nam nie przyniosła, tylko wiązkę obiecanek, jak i poprzednie deputacye. Cały rok 1908 obiecywano nam z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc wyrównanie automatycznego awansu i tak spłukano 12 miesięcy, a nas w takiej drobnostce nie przeprowadzono. Odpowiemy na to, iż wedle sprawozdania deputacyi z grudnia 1908 r. dla nas górników galicyjskich też fundament został założony. W czasie przyjęcia deputacyi przez ekscelencyę Kniaziołuckiego, którą prowadził najlepszy znawca w sprawach górniczych tow. poseł Moraczewski, gdy deputacya określiła opłakany stan robotników salin, przejęty do głębi ekscelencya przyrzekł, że czuje, że nędza jest i staraniem jego będzie, aby wydźwignąć robotnika z tak opłakanego stanu. Rezultat deputacyi w krótkości umieszczony był w „Prawie Ludu“. Uświadomieni robotnicy przejęci zostali owem przyrzeczeniem. Garstka tylko rozbijaczy, pozostałych przy życiu z czasów wypraw kiełbasiano-piwnych, rzucała się na wszystkie strony, iż nic im nie przywieziono (kiełbasę może mieli kupić w Wiedniu?), aby nie dawać wiary deputacyi itp. Są to poprostu zwyrodniałe jednostki, stojące na pańskim obroku, które djabłu by usługę oddały największą, by im ochłap tylko cisnął; starajcie się o to wyłącznie, żeby tym osobnikom dobrze się powodziło! To też z tym Nowym Rokiem 1909 wołamy do was: jedyna droga do wyjścia jest silna i świadoma celu organizacya, drogą „Unii górniczej“, gdzie możemy wybrnąć z wszystkich braków i prześladowań! Ci, którzy są na stopie uświadomienia politycznego, niech się nie dają obałamucać przez te zaprzedane osobniki. Dość wglądnąć w życie takiej hyeny, a przekonacie się, iż oni na waszej skórze zdobywają stano-

wiska, a was dziesiątkami rzucają na pastwę dalszej nędzy. Winszujemy wam z tym Nowym Rokiem w imieniu uświadomionych górników „Unii“, przejęcia się duchem socyalno-demokratycznym! Zaś do tych hyen, o których wiemy, że nic dobrego dla robotników nie życzą, myśląc tylko o sobie i na których już uświadomieni robotnicy się poznali, życzymy, aby zbili się w jedną masę, oddając im bardzo stosownego i wypraktykowanego od szeregu lat wodza Piotrusia Piątka, a Bochnia za wodza niech obierze Michalika Jancia!

## Pokój ludziom na ziemi!

**Szczakowa,** 4 stycznia 1909 r. Zbliżyły się dni święta Bożego Narodzenia. Cały świat chrześcijański powtarzał w tym dniu uroczystym wzniosłe słowa Chrystusa: Pokój ludziom na ziemi! Ci, którzy cały rok żyli z ciężkiej pracy robotników, ci, którzy całe rzesze ludu skazali na głód, którzy podwyższyli najniezbędniejsze środki żywności, aby tylko napchać swoje kieszenie; owi kapitaliści i lichwiarze, którzy spokojnie patrzą jak nędza zatacza coraz to szersze kręgi wśród ludności, wołali również: „Pokój ludziom na ziemi!“ Wobec tych fałszywych śpiewów kapitału, opierającego swą moc na bagnecie — wobec tych wołań o pokój i szczęście dla ludu, wobec tych, którzy każdego dnia i godziny niszczą ten pokój, stoi klasa robotnicza, spokojna i dumna, ona jedna, która naprawdę pragnie pokoju na ziemi. Robotnicy zawsze wołają: „Niech zapanuje pokój i szczęście na ziemi“ i zawsze pracują dla urzeczywistnienia tych haseł, które Chrystus rzucił ludzkości. I jedynie tylko robotnicy mają odwagę tym, którzy w te uroczyste święta wołali: „Pokój ludziom na ziemi“, rzucić fałsz i obłudę i wskazać na straszne czyny, możnych tego świata, przedewszystkiem nauczycieli kościoła, którzy mieli podjąć szczytne słowa Chrystusa, a dziś stanęli po stronie panów, po stronie tych, którzy burzą szczęście i pokój na ziemi.

I oto przechodząc się koło fabryki cementu w Szczakowy, usłyszałem jakieś stukanie, gdyby puszczyków w starem zamczysku; pytam, kto tam bije młotem, powiadają, że ludzie dzisiaj palą cement! Czyż można bowiem marzyć robotnikowi o szczęściu i pokoju, gdy cała władza i potęga spoczywa w rękach drobnej garstki możnych?! Tysiące i miliony robotników gnie się codziennie pod brzemieniem ciężkiej i nadmiernej pracy, pobojowiska pracy zasłane trupami i kalekami! Jakież to nieszczęścia nawiedziły w roku 1908 fabrykę cementu w Szczakowy? Nędza, głód i niedostatek stają się coraz częstszymi gośćmi w naszych domach: raz egzekutor, to znów policya gminna zapisuje rzeczy na karę szkolną, to podatek itd., a nam każą śpiewać: „Pokój ludziom na ziemi!“ A zwłaszcza obecne święta pokazały całą tę ohydę i przewrotność: Bo kiedy w bogatych domach naszych pracodawców przy oświetlonej choince zastawiono stoły dobremi napojami i przekąską, wtenczas wam robotnicy pot lał się z czoła, bo pracując przy ogniu, musieliście młotem wywijać nad swoją duszą. A słudzy kościoła mile patrzą na to, jak robotnicy w tak wielkie święta pot wylewają w ciężkiej pracy za nędzne wynagrodzenie! Lecz wiemy, że tu rozchodzi się o kapitalistów, tych ciemiężców i tyranów, aby im tylko napchać kieszenie, żeby im się jeszcze lepiej pot lał w postaci szampana! Wiemy też i o tem, że tego pokoju nie wyprosimy, aby go wprowadzić na ziemię, wpierw trzeba stoczyć silną walkę z tymi wrogami, którzy nas gniotą i zbierają owoce naszej pracy! Czytajmy więc bracia towarzysze pisma naszej partyi socyalno-demokratycznej: „Prawo Ludu“ itd., niechaj w żadnym domu tej gazetki nie brakuje; gdy będziemy silnie połączeni czytaniem i w organizacyi, to wtenczas nie tak jak owi drapieżne wilki z ohydą i fałszem, lecz prawdziwie i wesoło zaśpiewamy: „Pokój ludziom na ziemi!“ Z pozdrowieniem S.

---

ANDRZEJ GALICA.

# PRZYSIĘGA.

### Urywek z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach.

(Ciąg dalszy).

### Scena VI.

(Wchodzi SOBEK, JĄKATY, PACHOŁCY i MATKA zostają. KUMOSZKA i Przygodni odchodzą).

SOBEK (w kowalskim fartuchu, zabrukany, jakby robił w kuźni, wyciąga klucz, uwiązany na pasku, odmyka izbę, odwraca się i spoziera roztargnionym wzrokiem po obejściu). Tereśka!...

JÓZEK. Poleciała za wodą do źródła.

SOBEK. Idźcie jeść...

KUBA i JÓZEK (wchodzą do izby.

### Scena VII.

SOBEK, JĄKATY, MATKA, Przygodni.

SOBEK (jakby nie widział nikogo, zabiera się do roboty, bierze siekierę i zabija szprychę do głowy).

JĄKATY (zbliża się). Pochwalony (spiera się na przyźbie).

SOBEK (nie patrząc na niego). Na wieki...

(Przechodzi pastuch z batem, patrzy ciekawie na matkę i idzie dalej).

JĄKATY. Mój przodek?

SOBEK. Wasz.

JĄKATY (poprawia głos). Hęk — hęk...

SOBEK. Choć jeście ta przeciw mnie świadczyli, a ja wam i tak najpierw robię.

JĄKATY. Dyć to za nic (poprawia głos) — jeno mi się zdaje, że trochę przytwardo te szprychy wbijacie.

SOBEK. . . . ?

JĄKATY. Miękko też to prawda niedobrze, ale jak za twardo nabije, choć ta i żelazem ściągnie — to głowa pęknie, a jak nie, to szprychy zgryzie...

SOBEK (wstaje od roboty). Możecie se robić sami.

JĄKATY. Tak? (wstaje) ja tu jeszcze majstra znajdę... (zabiera koło, szprychy związuje w pasek, zarzuca na ramię, a na wychodnem do siebie:) Jabym na tym wozie, co ty zrobisz, skręcił kark...

### Scena VIII.

SOBEK, MATKA, Przygodni.

SOBEK (chodzi po oborze zamyślony, często przystaje, patrząc w ziem, zbliża się ku stodole, patrzy na kłódkę). Kto tę kłódkę odbił tu? (odwraca się) — Tereśka! (po chwili do pastuchów, co się zatrzymali koło matki) Pójdziecie wy stąd (obziera się na chałupę, podchodzi, przystaje, odwraca się — wchodzi Dziad).

### Scena IX.

CI SAMI, DZIAD, P. KASIA, KUBA i JÓZEK.

DZIAD (siwy, barczysty, wysoki, wychudły, połatany, z torbami, na piersi medale — wchodzi powoli z prawej strony).

SOBEK (siada na dziadku, bierze ośnik i zabiera się do strugania szprych).

DZIAD (podchodzi blisko niego, klęka, rozkłada się, żegna, wymachując szeroko rękami; podczas westchnień słychać często używane słowa modlitwy, a cały czas patrzy na matkę).

P. KASIA (wchodzi). Pochwalony Jezus Chrystus.

SOBEK (podnosi głowę i patrzy na nią dłuższy czas). Na wieki wieków...

P. KASIA (siadając na przyźbie). Ja tu już dziś byłam raz...

DZIAD (z westchnieniem). Ho! Panie Jezusicku.

P. KASIA. Ksiądz się dziś o was pytał na rannej mszy. Rozdawano stacye, a was nie było. — Strasznie mu to dziwno było...

SOBEK (struga dalej).

P. KASIA. Po mszy wlazłam do niego na chwilę, bo mrugnął na mnie i rozpytywał się o wszystkiem. I kazał mi wam powiedzieć: „choć najgorsze padnie na człeka, o Panu Bogu zapominać nie trzeba“.

DZIAD (ziewając). Ho, Panie Jezusicku, złoty, pokochany.

P. KASIA. A Gręda stary był; całą mszę przeleżał krzyżem i płakał — pono mokre kamienie ostały...

KUBA i JÓZEK (wychodzą z izby. Józek obciera gębę rękawem, Kuba z fajką w zębach, biorą kosy, wychodzą, pozierając ironicznie na Pańską Kasię).

P. KASIA (udaje, że ich nie widzi, po chwili do Sobka). Tego pługoca Kuby, toście się raz powinni pozbyć od chałupy — jużem wam to nieraz powiedziała — to jak dycha, tak brecha — w nim się napewno sam dyabeł okocił — z takim to i szczęścia niema przy obejściu.

SOBEK (milczy).

P. KASIA (po chwili półgłosem). Wyrok pono już jest?

SOBEK. Jest.

P. KASIA. No widzicie — chwała Bogu — ale wy tu z tymi Grzędami jeszcze nieprędko skończycie — to gady — niech Bóg zachowa — uparte, zawzięte. Ho, ho... tak to bywa — tak hań było i na Bystrem: Było dwóch braci — procesowali się długie roki, a tak zajadle, że o mało oba z torbami nie poszli. Tak jeden potem — pójdź po rozum do głowy — jak jeno wyrok dostał, odrazu zapisał na parafię i skończyło się... Tamten drugi już nie śmiał rekurować... a byliby już czysto, piekníe na dziady zeszli. Tak to niejednego Pan Bóg rozumem natchnie...

DZIAD. Ho, Panie Jezusicku!...

P. KASIA. Grzędy ta uparte — oni ta na tem nie przestaną... Ale się jeno Bogu polecić, bo choćbyś był mocarz, jak Goliat, to cię mały Dawid zmoże... Ho — miał też jeden ksiądz piekne kazanie na świętej Kalwaryi... szkoda, żeście nie byli. Młody był, gadał głośno a żałośnie — baby płakały tak, co cud. A pod koniec, jak zaczął o sądzie ostatecznym, o niebie, piekle — taki podniósł się lament, taki krzyk... widziało się, drzewa płakać będą, kamienie przemówią, abo się już co to stanie...

DZIAD (ziewając). Ho, Panie Jezusicku złoty, pokochany...

P. KASIA. A ludzi było moc. Różne, przeróżne zeszły się narody; szlązacy, orawcy, śpiżacy, łachy — dawno już tyle luda nie było, co tego lata... a byli tam ludzie z Orawskiej Górki

i opowiadali, jako u nich jest ksiądz, co ma walor odpuszczać wszystkie grzechy.
SOBEK...?
P. KASIA. Pono ze samego Rzymu walor ma...
SOBEK. Skąd ci ludzie?
P. KASIA. Z Orawskiej Górki — niedługo tam odpust będzie...
SOBEK. Daleko to?
P. KASIA. Dyć mówili, że dzień drogi.
DZIAD (z westchnieniem). W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego (trzy razy).

### Scena X.

CI SAMI, BABA.

BABA (przechodzi z prawej strony, niesie olbrzymie brzemię jałowców na plecach, przystaje koło matki, żegna się, idzie z nogi na nogę, obziera się jeszcze raz na matkę, znów żegna i idzie dalej).
SOBEK (tymczasem obziera się na Dziada, staje, wchodzi do izby, wynosi przygarście surowych ziemniaków i daje Dziadowi, poczem siada dalej do szprych).
DZIAD (otwierając torbę). Panie Boże wielki zapłać.
P. KASIA. Zdalekaście dziadku?
DZIAD (odrywa na chwilę wzrok od matki i mówi trzęsącym głosem). Ja ze Zaskala, ale mi wolno chodzić po całem Podhalu, bo ja wiecie trzynaście roków przy dragonach służył... (wzdycha) i ojciec mój miał gazdowstwo wielkie, 4 konie chował — i poszło na marne...
P. KASIA. Zgorzeliście?
DZIAD. Nie...
P. KASIA. Dzieci zjadły?...
DZIAD. Nie — ozmarniłem sam — było tak: ja w kosiutskiej wojnie był. Szliśmy wtedy z Moskalami — raz nie było co jeść — puściliśmy się od chałupy do chałupy. W jednej nie było nic, jeno na środku dyli trumna, a przy niej na beczułce siedział siwy człek. Odbiliśmy — wino było — już miałem pić, kiedy kapral wytrącił mi z rąk i dał naprzód pić siwemu. Nie chciał — aż mu do gardła przystawił szablę, wtedy połknął i odrazu zbielały mu oczy... Wypadliśmy wściekli dalej (znów patrzy w stronę matki i już prawie nie spuszcza z niej wzroku; i bełkocze, jako rzecz, którą nie po raz pierwszy powtarza, przyspiesza tempo). Ja wpadł znowu do chałupy — przy piecu stała kobieta — u jej nóg umarłe dzieci — jedno trzymała przy piersiach a u boku miała szablę, i tak stała nieruchomo — w chałupie nic nie znalazłem... na wychodnem pchnąłem w piersi — zachwiała się, zalała krwią — wytrzeszczyła straszne oczy i to mię zrobiło dziadem... (zbiera pospiesznie manatki i mówi coraz szybcej). Wróciłem, wołałem, nikt mnie nie chciał aresztować, bo miała u boku szablę. Zacząłem pić, majątek marnić — nie pomogło. Dopiero mię wiara święta zratowała... Zrobiłem spowiedź całego życia, puściłem się po odpustach i wte mi się lżej zrobiło... (cofa się pomału, bokiem — patrzy wciąż na matkę). Ale wiara mię zbawiła... wiara nasza wielka jest, uczy świętej cierpliwości, ona uzdrawia, ona pociesza, ona goi rany... możesz być chorym a żyć... możesz być chorym, a chodzić po świecie... (przy wyjściu tym samym głosem:) Bywajcie z Bogiem moi dobrzy ludzie (znika).
SOBEK i P. KASIA (patrzą za nim).

(Ciąg dalszy nastąpi).



## Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Czarna Wieś.** Komitet robotników i robotnic fabryki tytoniu w Krakowie urządza w sobotę 6 lutego 1909 **Zabawę taneczną z kotylionem** w dolnej sali „Sokoła“ krakowskiego. Początek zabawy o g. 9 wieczór. Stroje spacerowe, kostyumy dozwolone. Bufet obficie zaopatrzony — ceny umiarkowane. Wstęp na salę 2 K. Galerya 2 K. Zaproszenia i bilety nabywać można w Stowarzyszeniu (Wiślna 5, II. piętro), w sklepie spożywczym „Naprzód“ oraz u komitetu zabawowego w fabryce. Kotyliony oraz kwiaty na miejscu. Muzyka wojskowa 100 p. p.

— **Czarna Wieś.** W niedzielę dnia 24 stycznia 1909 r. o g. 4 popoł. odbędzie się w sali Czytelni robotn. **Nadzwyczajne walne zebranie członków Czytelni.** Wstęp tylko dla członków dozwolony. Zarząd.

— **Czarna Wieś 39.** W niedzielę dnia 17 stycznia 1909 r. odbędzie się w sali p. Goldberga **Zabawa taneczna, połączona z pomarańczówką.** Program znakomity. Początek o g. 4 popoł. Wstęp 40 hal.

— **Prądnik Czerwony.** Czytelnia robotnicza urządza w niedzielę dnia 31 stycznia **Wielką zabawę, połączoną z kotylionem** w lokalu własnym (dom p. Wiktoryi Rothweinowej). Początek o godz. 3 popoł. Wstęp 80 hal. Czysty dochód przeznaczony jest na powiększenie biblioteki. Zarząd.

— **Rakowice.** Czytelnia robotnicza urządza w niedzielę dnia 17 stycznia 1909 r. **Zabawę taneczną.** Początek o godz. 5 popoł. Wstęp 60 hal.

— **Podgórze.** Zmiana lokalu. Wszystkie stowarzyszenia zawodowe przeniesione zostały do własnego **„Domu robotniczego“ Plac Serkowskiego l. 11.**

— **Podgórze.** W niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w lokalu „Domu robotniczego“ Pl. Serkowskiego l. 11, **doroczne zgromadzenie partyjne.** Na porządku dziennym: sprawozdanie Komitetu miejscowego P. P. S. D., wybór nowego komitetu i inne bardzo ważne sprawy.

Obowiązkiem każdego towarzysza, płacącego podatek partyjny, jest przybyć na zgromadzenie.

Komitet miejscowy P. P. S. D. w Podgórzu.

— **Bochnia.** W niedzielę dnia 17 stycznia odbędzie się w Stow. robotniczem (ul. Kowalska) o godzinie 5-tej popoł. **Wykład Dra E. Wróblewskiej** p. t.: **„Rewolucya francuska“.** Wstęp na salę 10 hal., krzesło 20 hal.

— **Bochnia.** W niedzielę dnia 17 b. m. o godz. 7-mej wieczór **Wielka zabawa taneczna z kotylionem.** Program nader urozmaicony. Wstęp tylko za zaproszeniami. Bilety wstępu wydaje się w lokalu Stowarzyszenia codziennie od godziny 7—9 wieczorem, a w dniu zabawy tylko do godziny 10-tej wieczorem przy kasie.

# Składki.

**Składki na budowę Domu Robotniczego w Czarnej Wsi.** Bartosiński —·20, Karczewski —·20, Poniedziałek St. 1·—, Pasierba F. —·20, Zawłocki P. —·10, Smale J. —·20, Władziu —·20, Urbańczyk J. —·20, Szostak K. —·20, Ochałek —·10, Druga cegła —·10, Laszczyk —·10, Koczela —·10, Łapiński —·50, Hyłko J. —·40, Wcisło —·20, J. —·20, Alamik J. —·20, Wilczyński —·20, Janicki —·20, Władziu —·30, Kapellner 1·—, Aliszhef —·20, Śladowski —·20, Hojnicki —·20, V. —·20, X. J. —·20, Podmokły —·40, Łyszczarz —·10, Budziaszek I. —·20, Chruściński A. —·10, Na wykładzie w Czytelni robotn. w Czarnej Wsi zebrała tow. Pabijańska T. 6·80, Kaleta J. —·10, Jaroszewski —·10, Peler —·20, Kmiecik —·10, Bober —·10, Madej St. —·6, Bargiel W. —·6, Pilch —·30, Bruzda —·10, Baran —·10, Łapiński —·50, Oramus —·20, Łapiński —·50, Karniewicz —·30, Feldman Leon —·20, Bernadzik —·20. Razem 17·82. Poprzednio zebrano 121·95. Ogółem 139·77.



**Upraszamy Szanownych P. T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu“.**

## Prenumerujcie

**tylko**

**pisma partyjne.**

ZOFIA BIESIADECKA
OSWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

# Biuro podróży
## Zofii Biesiadeckiej
**Oświęcim (dworzec)**

**sprzedaje** bilety okrętowe do

# Ameryki

**I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.**

**Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych**

**Bilety okrętowe do Kanady**

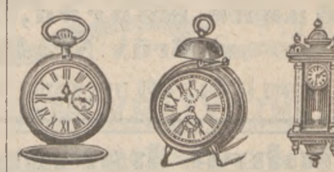
i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

## Bez straty czasu i ryzyka

znajdą agenci towarzystw ubezpieczeń znaczny uboczny dochód. Pisemne zgłoszenia pod **O. Z. 238** do Ekspedycyi anonsów: Haasenstein & Vogler, Wien. 90

## Tanie i dobre!!!



**są wyroby pierwszorzędnej fabryki zegarów HANNSA KONRADA,** c. k. dostawcy nadw. **w Brüx Nr. 1183** [Czechy]. Roskopf zegarek szwajcarski, prawdziwy niklowy kor. 5·—, Budzik konkurencyjny kor. 2·90, ze świecącą w nocy tarczą kor. 3·30, zegar pendułowy kor. 8·50. — Trzyletnia pisemna gwarancya! Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. **Katalog główny z 3000 wzorów wysyła się na żądanie darmo i opłat.**



# Ważne!!!



# Uwaga!!!



Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

**Dla chorych!**
**Dla cierpiących!**
**Dla zdrowych!**

**Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniem stawów i tym podobnym chorobom.**

**Chwalą** ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

# ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

**Jedna próba** wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. ::: Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc **prawdziwego Ichtyomentholu.**

Główna fabryka i wysyłka **prawdziwego** Ichtyomentholu:

**Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.**

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

**Ostrzeżenie:** Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc **tylko żądać prawdziwego** Ichtyomentholu Edelmana.

**Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!!**

# MUNKA

**oszczędzające jędrne**

# MYDŁO

**z „nosorożcem" lub „kosą"**

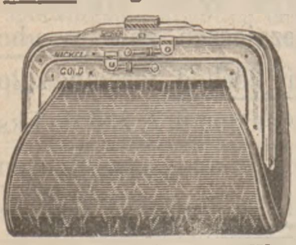
z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki mydła

## SZYMONA MUNKA
**W ŻYWCU 9.**

(Założonej w roku 1846).

**Próbki i cenniki darmo.**

**Nowość! Pugilares ze zwodniczym zamkiem Nowość!**



może tylko wtajemniczony otworzyć, do każdego pugilaresu dołączony jest sposób użycia. Z czarnej mocnej skóry z mocnem podszyciem, dobry niklowy zamek, 3 zupełnie oddzielne przedziałki, każda przedziałka odrębnie otwierana, bardzo przejrzysty, nadzwyczajnie obszerny **K. 1·80,** ten sam z najlepszej skóry psa morskiego **K. 2·50.**

Największy wybór pugilaresów, portmonetek, papierośnic w moim głównym katalogu. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości przez **c. i k. nadwornego dostawcę**

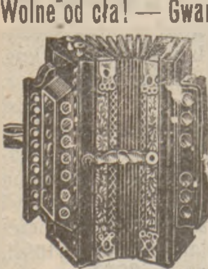
**Hanns Konrad, Dom przesyłkowy w Brüx Nr. 404 (Czechy).**

Główny katalog z 3000 rycin wysyłam każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

# Dobre harmonie K. 4·80

**50.000 sztuk sprzedanych.**

Wolne od cła! — Gwarancya! — Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



| | |
|---|---|
| Nr. 300¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów wielkości 24×12 cm. | K 4·80 |
| Nr. 657¼: 10 klawiszów w 1 rzędzie 28 tonów, wielkości 30×15 cm. | „ 5·20 |
| Nr. 656¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 28 tonów, wielkości 30×15 cm. | „ 5·40 |
| Nr. 305¾: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 24×12 cm. | „ 6·20 |
| Nr. 663¼: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielkości 31×15 cm. | „ 8·— |
| Nr. 306¼: 10 klawiszów w 2 rzędach 50 tonów, wielk. 31×15½ cm. | „ 8·50 |
| Nr. 307¼: 10 klawiszów w 3 rzędach 70 tonów, wielk. 31×15½ cm. | „ 9·50 |

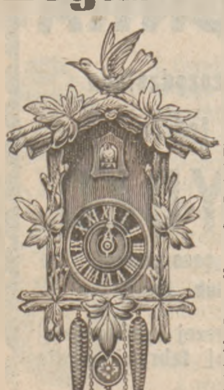
Szkoła do każdej harmonii darmo!

Wysyłka za pobraniem przez c. i k. nadwornego dostawcę

**HANNS KONRAD** Dom przesyłkowy towarów muzyczn. **Brüx Nr. 1485 w Czechach**

Katalog główny z 3000 ilustracyi wysyłamy każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

# Zegar z kukułką K. 8·50.



Piękny rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, z nawoływaniem półgodzinnem i całogodzinnem, 33 cm wysoki, **kompletny, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty, I-ma werk szkocki tylko kor. 8·50.** Zegar okrągły, raz na 30 go dzin do nakręcania, 16 cm. średnicy **kor. 3·—.** Tensam, 8 dni idący, 30 cm. średnicy **kor. 5.60.** Za każdy zegarek **3**-letnia pisemna gwarancya. — Corocznie wysyłam przeszło 50.000 zegarów ku zupełnemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Każde, choćby najmniejsze zamówienie uskutecznia się jak najsumienniej. Przesyłka za zaliczką. **Pierwsza fabryka zegarów w Brüx Hanns Konrad,** c i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 935,** (Czechy). Bogato i ustrow. katalog z 3000 wzor. na żądanie darmo i opłatnie.

**Instrumenta muzyczne!!!**

Skrzypce, harmoniki, cytry, flety etc. etc. pięknie wykonane i najlepszej jakości dostarcza **c. i k. nadworny dostawca Hanns Konrad Brüx Nr. 727** (Czechy). Skrzypce K 4·80, 5·50, smyczki K —·80, 1·—, harmoniki K 4·80, 5·20. Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. **Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.**

# Fonografy i Gramofony

funkcyonujące bez zarzutu poleca po najniższych cenach fabrycznych. **Hanns Konrad, c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 728 (Czechy).** Fonografy o 2 walcach 9 K. Gramofon z 2 kawałkami muzycznemi 22 K. — **Zażądać mego obficie ilustr. katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłatnie.** Wysyłka za zaliczką. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona.**

**80 hal.** kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru



Ten sam pozłacany **1 kor.,** z 6 karat. złota 4 kor., z 14 karat. złota 8 kor.

**Jako miara wystarczy skrawek papieru.**

C. i k. naworny dostawca

**HANNS KONRAD w Brüx Nr. 1484 (Czechy).**

Bogato ilustr. gł. katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

**Najlepsze i najtańsze źródło!**



Artykuły muzyczne wszelkiego rodzaju, jak: harmoniki, skrzypce, cytry, flety, aparaty głosowe, po najtańszych cenach fabrycznych. Dobre skrzypce kor. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60. Smyczki po kor. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—. Najlepsze harmoniki ręczne kor. 4·80, 5·20, 5·40, 6·20. Cytry koncertowe kor. 15·—, 18·—, 25·—. Cytry akordowe kor. 3·50, 4·—, 6·—. **Bez ryzyka! Zamiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem przez c. i k. dostawcę nadworn. HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1187 (Czechy).** Bogato ilustr. katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

**Najlepsze i najtańsze torty, ciasta weselne i piramidy**

wykonuje fabryka

**WYROBÓW CUKIERNICZYCH**

**w Krakowie, ul. Pusolska 15**

**prowadzona pod osobistym zarządem**

**Remualda Pieczarki**



**Maszynka „Solingen" do strzyżenia włosów**

z najlepszej stali, z 3 przesuwalnymi grzebieniami dla długości włosów 3, 7 i 10 mm. Każdy może odrazu strzydz. Przy dwóch użyciach wypłaca się cała maszynka w jednym kwartale. Kompletna sztuka Kor. 6·50. Wysyłka za zaliczką.

**Ignacy Cypres,**

Kraków, Floryańska 49.

**Ilustr. cenniki z przeszło 1000 wzorami zajmujących nowości na żądanie darmo i opłatnie.**



F. Pamm, Kraków

ul. Zielona Nr. 3

wysyła darmo i opłatnie cennik z 3000 illustr. zegarków, tow. jubil. i muzycznych.

# Kartki ilustr.

## dla odsprzedawców.

**Ciągłe nowości:** kartki artystyczne, piękności kobiece, sceny miłosne, dzieci, kwiaty i widok, Noworoczne, karty z powinszowaniem imienin, urodzin i t. d i t. d.

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| 10 szt. | K —·40 | frko | K —·50 |
| 25 „ | „ —·90 | „ | „ 1·— |
| 50 „ | „ 1·60 | „ | „ 1.80 |
| 100 „ | „ 3·— | „ | „ 3·30 |
| 1000 „ | „ 25·— | „ | „ 26·— |

Przy zamówieniu należy podać gatunek powyżej wymienionych kart, o ile nie zamawia się całego sortymentu.

Przesyłka przez c. i k. nadw. dostawcy

**HANNS KONRAD**

**Dom przesyłkowy Brüx Nr. 1488** (Czechy),

Bogato il str. główny katalog z 3000 rycin przesyłam na żądanie każdemu darmo i opłat.

**Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie (Pilipa 11).